Nr. 16. Lwów, Niedziela dnia 27. Kwietnia 1890. Rok XXII.

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie 5 złr., połrocznie 2 złr. 50 ct., ćwierćrocznie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 50 centów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

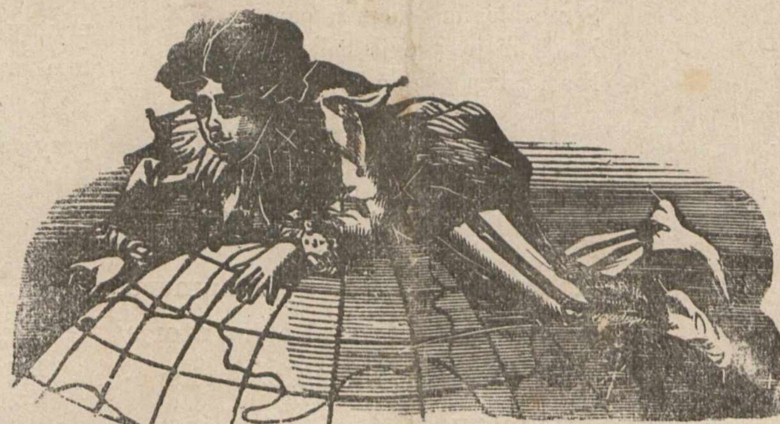
Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasensteina & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St-Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłka pocztowa wynosi całorocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., ćwierćrocznie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 50 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 3 talary 50 fen.

We Francii, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone

Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

MAJ.

Dawniej kiedy maj roztaczał
Czarodziejskie swe ponęty;
Świat przed ludzkiem stawał okiem
Jak bajeczny, jak zaklęty...
Każde serce biło zgodnie
W takt rozkoszy i zachwytu,
Gdy rzuciło blask swój złoty
Słońce maja z niebios szczytu.

Słodkie wonie z czar kwiatowych
Spływające pełną strugą:
Świegotliwa rzesza ptasia
Z swoją pieśnią rzewną, długą;
Wiatr ożywczy, balsamiczny,
Co w nieznane gna przestrzenie —
Wszystko świat opętywało
W beznamiętne upojenie.

Co się z tobą stało maju,
Róż, słowików piękna dobo?
Kwiaty kwitną, ptactwo śpiewa,
Słońce płonie ponad tobą,
Wszystko znowu w jeden węzeł
Samych czarów tu się plecie —
Lecz rej wiodą inne dziwa
Pod twem berłem dzisiaj w świecie.

Z groźbą dziką czarnych tłumów
Pieśń słowicza dziś się miesza;
Trwoży ptactwo głos złowieszczy,
Który wznosi ludzka rzesza...
I wśród krzewów i wśród kwiatów,
Gdzie dźwięczała pieśń poety,
Stróż porządku *nolens-volens*
Porozstawiał swe bagnety.

Tak w miesiącu, co miłości
Ongi całkiem był oddany,
Zawiść i namiętność gorzka
Ciężkie wprawia w ruch tarany.
Więc pod trwogą nowych rzeczy,
Padła piękna baśń o raju...
Zatrwożona pyta ludzkość:
Co się z tobą stało, maju?

GOGO.



Odkąd żyję, nigdy jeszcze
Maj tak bardzo nie był w mowie,
Jako teraz... I dla czego?
Skądże racja? Niech kto powie!

Rozumiałbym to zajęcie,
Zapytywań tych bez liku,
Gdyby się tak intrygował
Świat majowy kwestją szyku.

Gdyby wzrok ku kwiatom chyląc,
Lub do lekkich wznosząc chmurek,
Pytał naród! co ma rej wieść
Spencer, żakiet, czy tużurek.

Gdyby podziwiając zieleń,
Która stroi zioła, krzaki,
Pytał, czy mam zostać w stroju
Na krój taki, czy owaki.

Ale święto robotnicze,
Fanaberje bezcelowe —
Przed wtargnięciem takich myśli
Gogo zamknie swoją głowę.

Tegoroczny maj jest dla mnie
Pełen innych, wyższych zalet —
Już w przededniu jego mamy
Upragnienie moje, balet.

Więc to punkt, przy którym
Moja istność niech się skupi,
Innych wieści mi nie nieście,
Nie chcę znać ich, bom nie głupi.

Nie chcę znać ich.. Mnie ta jedna
Serce błogim tchem napawa;
Niech majowy żyje balet,
Nie poskąpię jemu brawa!

Telegramy „Szczutka"

Pierwszy nakład tego numeru skonfiskowała c. k. Prokuratorja państwa, ztąd też opóźnienie ekspedycji numeru.

Berlin dnia 26. kwietnia. Cesarz Wilhelm na wiadomość, że Bismark poszedł między dziennikarzy, postanowił także założyć dziennik własny p. t.: „Hulaj dusza".

Wiedeń dnia 26. kwietnia. Minister Gautsch obiecał tyle Kołu polskiemu, że musiałby być ministrem lat pięćdziesiąt, ażeby miał czas wykonać obietnice dane.

Praga dnia 26. kwietnia. Nadszedł tu telegram od żydów galicyjskich, ażeby im czescy żydzi przysłali swą odezwę, polecającą zastósowanie języka narodowego w szkołach i w nabożeństwie. Proszą o tę odezwę dlatego, że sami zapomnieli już, jak się brać do tego, ażeby zostać dobrymi Polakami.

Belgrad dnia 26. kwietnia. Mamy już karabiny Berdana i rosyjski system komendy w wojsku. Nie wiele nam już zatem brakuje, ażeby okazać naszą niezawisłość narodową i naszą najszczerszą przyjaźń dla Austrji.

Bismark redaktorem.

W inkaust złości, w inkaust zemsty
Umoczywszy swoje pióro,
Redaguje stary Bismark,
Kręci piórem, jak szewc skórą.

Pomagają mu w tej pracy
Junkry — tędzy to urwisze
Pisze cały ród Bismarków,
Nawet i pies Tyras pisze.

Losie, dokąd Bismarkowi
Dłoń twa drogę dziś wytycza,
Bismarkowi, co na starość
Zeszedł na — Rewakowicza?

Ejże zwolna! Gdy go waszeć
Całą siłą nie powstrzyma,
Ten, co zjadł Arnima, gotów
Sam zastąpić dziś Arnima.

FEJLETON.

CAPRIZZIO.

I.

Zagraj pani, tu są nuty,
Zbyt próżnują Twoje palce,
Grasz rozkosznie, a tak rzadko!
„Co mam zagrać?"... Dla mnie walce.

„Jam gosposią, a więc nie śmiem,
Nie uczynić zadość panu."
Równocześnie z odpowiedzią
Była już u fortepianu.

W mig, z pod zręcznych jej palusząt,
Płynie tonów srebrnych struga,
Okiem patrzy w dal mnie obcą
I przez uśmiech... łzami mruga.

W mojem sercu, te akordy
Budzą chęci w pół tajemne.
Winien temu czar muzyki,
Czy też winny... oczy ciemne?...

II.

Po słoniowej klawiaturze
Miga cień jej drobnej rączki,
Od białości jej odbija
Żółtym blaskiem błysk obrączki.

Ta obrączka opasała
Jej paluszek swym pierścieniem,
Ona patrzy w nią z pogodą,
Znak, że w zgodzie jest z sumieniem.

Rzuci okiem na obrączkę,
To się znowu patrzy w nuty,
A w jej twarzy, a w jej oczach,
Spokój życia jest wykuty.

Bo wystarcza sobie jedna,
Czy ją cieszy, co... czy boli,
Nie odgadniesz, bo zatai
Całą prawdę, siłą woli!

III.

Przy pianinie, z książką w ręku
Tuż opodal w pół oparty,
Stoję cały zasłuchany,
Przewracając książki karty.

Rytm poezji i dźwięk walca
Pełnym czarem się udziela.
Ach, ten walczyk mógłby śmiało
Zająć miejsce kusiciela.

Bo ten walczyk, wpół kapryśny,
Z dyssonansów wpół złożony,
Przyciszonym wybiegł szeptem
Z pod paluszków cudzej żony!

Bo ten walczyk, choć tak cichy
I jak lustro wody gładki,
Mieści uczuć głąb bezdenną
Cechy życia, sen mężatki!

IV.

Odtąd już ostrożnym będę
Na muzyczne walca żarty,
Bo ten walczyk zbyt zdradziecki,
A mój spokój... zbyt mi warty

Bo ten walczyk zbyt ponętny
Zbyt przewrotny, zbyt uroczy,
Mógłbym stracić wskutek niego
Najpierw uszy, później oczy. —

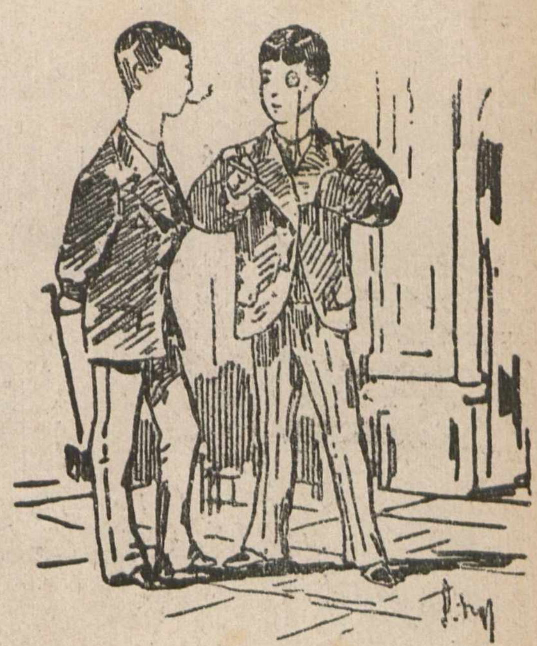
Uszy, oczy, to za mało,
Bo ten walczyk, choć szyderca,

Imci pan Onufry.



— Zaplużył się pan Rajwachowicz w maistracie onegdaj tak oś, że naweć jego kompan pan Walichiewicz uciekł ze sali, bo mu było wstyd. Trochę może i dlatego, że coś aż trzy razy gadał do obrazu a obraz do niego ani razu. Szkoda ino, że jeszcze nie było trzeciego z partji, tego oś kucego hrabiego, co się kapoty pana Rajwachowicza trzyma. Ciekawość ino, czy oś tak być powinno, coby rada mitrężyła tyla wieczorów i tyla gadała, za to, że pan Rajwachowicz tumana puska. Bywało, jak my byli jeszcze partja, to oś nieraz borby robili i bywało nasz prefesor z Łyczakowa i ten drugi od techniki, to cuda dokazywali, ale przeciek było tak, że niby ktoś z nimi trzymał. Była oś partja, a partja musi gadać. Ale tu gazetnik sam oś, gada, kręci, coś niby rachuje, a potem się pokazuje, że nic nie wie, i że sam jeden jest, bo się nikt do niego przyznać nie chciał. Dużo z niego śmiechu było między nami u Naftuły, choć się tera nie bardzo chce śmiać człowiekowi. Tyla oś lat człowiek jest majstrem, a niezapamiętał, aby oś tak człowiekowi majsterstwo obrzydło, przez tych oś czeladników. Najlepiej oś zrobić każdego czeladnika majstrem i to na pierwszego maja i będzie spokój, bo każdy będzie kontent, a jak go majsterska bieda dobrze sponiewiera, to nie będzie oś przynajmniej na nikogo wygadywał. Trza oś chyba taki wniosek postawić, co każdy jest majstrem od razu, taj, kuniracja się skończy. Inakszego sposobu naweć nie ma, bo przeciek człowiek nigdy kontentny nie będzie, tak samo, jak jenteligent lwowski. Stawiaj mu latarnię koło latarni, sadź mu oś same cyntyfolje, na skweresach, stawiaj mu tryater, a on zawsze niekontent, bo taka jego natura. Chyba żebyś każdego burmistrzem zrobił, dopiero by może był kontent. Tak samo oś i czeladniki. Zrobić każdego majstrem i naj próbuje być kontent, jeżeli potrafi — taj tylko!

ROZMOWA GOGĄTEK.



— Ty! strejkujemy i my.

— A no dobrze, żądajmy siedm lat wakacyj.

Korespondencje redakcji.

— **Wł. we Lwowie.** Poszło niestety do kosza. — **Z. w Krakowie.** Już wykonane i zapomniane. — **N. N. w P.** Drażliwa historja.

Od Administracji.

— Prenumerata na miesiąc Maj wynosi **50** centów. Prenumeratorom którzy dotąd nie odnowili prenumeraty na drugi kwartał, wstrzymujemy ekspedycję naszego pisma.

Umie wszystko wziąć, choć nie chce
I przebojem wejść do serca.

Powiem prawdę, choć ze wstydem,
Że tym tylko jednym walcem
Upojony mógłbym zostać,
Lub aniołem, lub padalcem!

V.

Tak mi groźnym jego urok,
Że cię błagam z trwogą malca,
Choćbym jak cię odtąd nudził.
Ty mi pani nie graj walca!

Nelin.

SKARGA GADZINY.

Co się teraz w Niemczech dzieje!...
W tej epoce wszechmiażdżenia
Wszystko nową idzie drogą,
Wszystko starą postać zmienia.

Śmierć gadzinom zapowiedział
P. Caprivi, niech wyginą —
I cóż będę dalej robić,
Gdy przestanę być gadziną?

Ach jedwabne miałem życie
W żelazisto-krwawej erze,
Czerpiąc suto z kapitału,
Skradzionego w Hanowerze.

Jestem z rodu pesymistą;
Wiem, że człowiek jest nikczemny —
Pokochałem więc szalenie
Nikczemności morał ciemny.

Więc służyłem władzy piórem
Z namaszczeniem najognistszem —
W kłamstwie byłem wirtuozem
A w potwarzy byłem mistrzem

I padali w Prusiech męże
I zmieniali się co chwila —
A filarem władzy pruskiej
Byłem zawsze ja, reptylja!

Co się teraz w Niemczech dzieje!
Stary dziś się duch zatracił! —
Bismark bijał mnie po twarzy,
Ale za to dobrze płacił...

Stb.

Mój poranek.

Cudny dzień mamy! Kiedy dzisiaj rano
Słońce złotymi dzwoniąc promieniami
O szyby mojej wesołej komnaty
Jasne na ściany jej, rzuciło kwiaty,
Kiedym zbudzony uczuł woń wiośnianą,
Co czarów swoich potęgą nas mami —

Jakaś tęsknota ścisnęła mi serce
I jakaś żądza zagrała mi w łonie,
Bym mógł w ramiona objąć, schwytać w ręce
Wszystkich tych cudów dużo, jak najwięcej.
To słońce złote, nieba jasne skronie,
Kwiaty i zioła, łąk miękkich kobierce...

I boleść młode targnęła mi łono
Gdym wspomniał, że ten poranek uroczy
Niemal ostatni, że cudnych dni mało;
Tak mało już mi do życia zostało —
Wnet twarz mi więźnia stanęła przed oczy,
Co mu przed śmiercią ucztę wyprawiono.

Hugo P.

U Bismarka teraz wszystko pisze.



Bismark: „Ja im pokażę — niech mnie procesują“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.